

Tabela loterii

2-gi dzień cięgnięcia 2-ej klas, 40-ej Loterii Państw.

I i II cięgnięcie

Główne wygrane

10.000 zł.: 115692 185360	20499 515 21113 405 72 653 22539
5.000 zł.: 30346 99830	23547 602 24219 405 832 25148 26390
2.000 zł.: 142173 120360 133674	27119 45 291 97 319 764 809 26 28004
1.000 zł.: 44243 172757 192538	121 332 506 859 29136 271 459 511
500 zł.: 2755 78911 79364	35 991 30107 552 62761 31461 75 693
1078 89069 125779	764 886 978 32002 207 673 724 33818
400 zł.: 89351 93789 103052	34131 51 89 545 964 35401 825 36890
114138 117691 179036 187933	948
Po 250 zł.: 83790 120555 129280	38105 689 709 76 39043 643 718
144545 154653 156115 190717	71 457 40056 64 491 601 84 42135 209
Po 200 zł.: 1508 11273 14336	665 552 908 43120 28 659 83 929
24098 28345 33066 33780 44170	44273 606 859 45811 988 46517 47186
51715 56480 63484 101404 101317	532 48436 49714 940 50265 962 51538
112599 113400 122171 123480	52430 43 914 90 53017 110 585 669
127908 143003 144957 175329	54393 672 55755 56789 57177 418 960
187906 191429 193697 194135	58046 27 245 560 653 59429 84 969

Wygrane po 15 zł.

215 812 1391 688 2392 761 88 919	76106 610 998 77349 73475 673
88 3227 436 6784 802 71 7186 9264	79479 720 80445 744 41373 42352 462
10010 700 11016 237 96 812126 892	43365 781 85772 86147 471 512 612

WIELE WYGRANYCH w kol. DZIERZANOWSKIEGO

Warszawa, Nowy-Swiat 64, Freta 5. — Gniezno Chrobrego 2

13166 896 975 14153 975 15305 513	908 96427 97245 767 98063 140 82 736
25 580 16638 77 965 17071 421 592	920 99169 895 100530 101010 73 362
948 18224 75 623 710 19496	30 102040 114 359 103426 881 105274
20808 21394 591 22384 24200 25059	106583 688 828 17014 207 340 554 676
317 575 670 708 920 26165 913 27269	437 108328 916 93 109164 445 6 767
572 26547 76 86 671 29877 31348 525	110012 115 277 466 558 644 30 111098
32532 879 33172 928 34082 33218 63	114 721 853 112525 785 113131 83 490
66 655 29 786 36389 37140 52 297 572	661 487
38002 62 304 002 39410 40597 612	114078 848 115022 400 626 61
41194 42151 66 497 541 44264 498	116976 117028 442 118215 304 9
631 712 21 45217 77 96 46347 459	687 119025 370 120288 376 414
678 47559 48213 512 49940 50171 610	121148 558 122199 430 615 30 790
91 902 914 51594 52675 868 53048	123040 353 610 702 918 125005 946
215 340 504 708 54933 55080 951	124119 838 127795 889 128030 547
56405 632 97 899 57208 595 58081	129091 148 673 130146 797 131311
147 54262 617 951 62203 319 982	585 95 133 495 134499 796 988
54614 65292 67084 319 554 856 88641	135606 136026 410 825 137874 923
725 937 51 69636 727 70222 727 71159	138700 139016 535 57 140454 559
419 72805 73127 292 71288 73534 801	98 11129 600 497 121276 412 42
904	143011 237 712 20 438 908 114270
76019 197 443 55 617 775462 77	808 143292 585 502 146150 385 402
79052 746 801 80335 608 12 4179	147623 92 788 984 146030 488 533
82219 58288 310 558 755 880 98 950	785 929 149336 745 150577 953
5 84063 772 35272 683 751 80113 94	151018 324 452 860
296 823 87514 674 91 781 86007 40257	152562 906 153024 47 154 432 909
921 45 90520 742 91164 722 9214 4	154646 965 156240 157033 18021
87 670 772 94170 289 94799 95012 320	159648 726 866 160123 309 654 955
676 774 90584 97282 621 94785 98139	161342 96 695 162192 693 163266 488
100081 94753 102732 896 103474 402	165295 165297 364 689 166247 381 821
75 104301 71 521 105182 350 147 565	167403 168078 357 169198 170233 17007
704 106264 849 963 107474 782 108132	189 245 65 423 008 172472 645 173731
109580 110214 827 65 112131 269 424	30 174625 175389 958 966 176613 816
113196	177450 747 805 178041 497 179036

111152 80 115390 116570 78 887	180105 845 181620 847 182207 57
118416 119249 458 120238 313 508	183018 561 886 950 62 184150 675 852
756 959 121101 258 967 120035 48	185035 418 723 186120 491 598 187434
512 680 121270 121146 125038	188129 61 189115 63 095
126008 253 780 127560 87 128001	190425 559 191220 193107 194075
129534 130197 131359 518 997	294
132475 867 133325 509 654 135001	
488 558 68 136105 137309 482 918	
138097 355 549 139026 571 805	
140089 275 536 814 987 141002 151	
755 112116 854 143004 430 96	
144101 915 145730 146132 89 147	
148215 149315 904 150068 171 349	
858	

281 444 687 973 82 99 6 153065	154578 665 155524 647 156654 628
157027 158446 159258 334 496 259	160404 161154 662 163607 22 14 28
70 165297 166557 167386 442 507 70	168659 170481 172193 814 173087 653
831 174624 837 956 177193 565 178043	918 179562 930 181197 900 182842 922
183237 423 747 910 184121 185723 920	187217 496 188939 189526 689 735
190011 956 70 191265 443 731	192299 193446 642 732 60 194222

Wygrane po 50 zł.

5 232 1276 600 88 2050 119 656	3095 348 606 4201 347 47 5620 872
6222 637 948 7562 969 8787 9654	10373 497 837 11314 764 12119 200
727 13005 180 216 301 501 51 615	14028 92 438 1533 751 16136
17256 322 456 544 698 18044 810 14	989 93 19090 604 700

JERZY MARIUSZ TAYLOR

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

Roześmiali się wszyscy trzej tak głośno, że gdzieś daleko, koło młyna, wściekłym ujadaniem zawtórowały im psy. Poza tym wszędzie panowała cisza. Pora była już dość późna i mieszkańcy Grobli spali od dawna w swych ciepłych domkach. Nigdzie na zmarzniętym śniegu nie zachrzęściły nocy kroki. W żadnej chacie nie zakrzypiały drzwi i nie świeciło się w żadnym oknie. Pomilkły niebawem i te psy z młyna. Mogłoby się здаwać, że cała ta rozległa wieś, której zimny blask księżycza nadawał pozor kunsztownej dekoracji z jakiegoś olbrzymiego atelier kinowego, wymarła nagle, wyłudniła się doszczętnie.

Ktoś czuwał przecież. Z daleka od strony południowego wału, za którym zbudowana na ziemi, wydartej niedawno trzęsawiskom, stała szkoła wiejska, doleciało przenikliwe gwizdanie.

— Oho! Wódz się niecierpliwi. Głowę daję, że nas tylko brakuje na zebraniu — zaniepokoił się Wilhelm. — Spóźnił się przez tę przekłętą awanturę, a szkoda, bo teraz więcej niż kiedykolwiek potrzebowałbyś pomówić z Wodzem na osobności.

— O tym wypadku w Teresinku, co? — zagadnął cicho Alfred.

— No, pewnie. Ale nie tracmy czasu! Czy powiedziałem wam dzisiejsze hasło? Złoto Renu — szepnął każdemu do ucha, poza tym skomenderował półgłosem:

— Naprzód! Maarsz!

Po chwili wszyscy trzej, skrzypiąc ciężkimi, podkutymi butami, podążyli mierzonym krokiem w kierunku szkoły.

11)

ROZDZIAŁ III

MŁODZIEŃCZAK Z CHARTEM

Stary park myśliwski oparł się zwycięsko szalejącej nad nim nawałnicy śnieżnej. Huraganowa zamieć nie tylko nie wyrządziła żadnej szkody w pięknym drzewostanie, ale jeszcze dodała mu nowego uroku, zapalając w powodzi białego puchu. Późny świt zimowy nie zobaczył już ani śladu po dramatycznej walce, jaką stoczył las ze straszliwą lodową wicherą. Pogoda odmieniła się zupełnie jak psotny chłopiec, co, spleławszy dzikiego figla, przycupnął cicho w kątku, z najniewinniejszą miną.

W górze głębokim, przeczystym lazurem błękitniało nie skażone żadną chmurką niebo, a słońce, ledwie wyrzawszy spoza horyzontu, od razu zaświeciło tak jaskrawo, że księżna, podszedłszy do okna i odrzuciwszy zasłonę, musiała nim woli zmrużyć oczy.

Od stóp wzgórz, na którym stał stary pałacyk, aż hen! po szarzejące w oddali wstęgę Wisły rozciągał się istny ocean migotliwej bieli śnieżnej. Lasu jakby nie było. Zginął gdzieś bez śladu. Utonął w potopie zwiennych puchów. Ledwie gdzieś niedziedzie wyrzuciły się z tego morza połyskliwej białości rozczapierzone, samotne wierzchołki wybujałych ponad inne drzewa potężnych dębów i znały się delikatnym, pastelowym zarysem wspaniała aleja świerkowa, wiodąca ku górnej bramie.

Księżna otworzyła oczy i przymknęła je po raz drugi. Widok ten wywołał nagle w jej mózgu wizję odległej przeszłości. Zobaczyła bezkresne, ośnieżone rozłogi wołyńskie i masywne mury obronne starożytnego zamku. Jakby czyjaś wszechpotężna dłoń wyrwała ją z szarej teraźniejszości i cofnęła wstecz ku tamtym dniom niepowrotnym, kiedy też lśniły w słońcu śniegi, na pozór takie same, a jednak inne. Jakże odmienił się świat... Jakby na jawie posłyszała zawiadki brzęk janczarów. Zobaczyła wypadające z bramy zamku olbrzymie sanie, zaprzężone w trójkę koni, rżących z uciechy, buchających parą, pokrytych wiejącą na wietrze błękitnozieloną

Z teatru o teatrze

Nie tyle „jak”, ile „co”

TEATR MALICKIEJ: „MARIA STUART” JULIUSZA SŁOWACKIEGO
DRAMAT HISTORYCZNY W 5-CIU AKTACH

Do Teatru Malickiej wybieram się zwykle chętniej niż do innych teatrów. Idę przede wszystkim z sympatią dla tej miłej i wartościowej placówki, pracującej samodzielnie, ambitnie i z powodzeniem. Idę również z przekonaniem, że skoro dyrekcja zdecydowała się wystawić nową sztukę — to niewątpliwie jest to okazja do miłego spędzenia wieczoru.

W tym wypadku do tego nastawienia dołączyły się dwa inne uczucia: jedno — ciekawości, jak też wypadnie na scenie — w założeniach swych kameralnej — dramat „romantyczny, surowy w formie i w treści, zwarty w budowie i wymagający dużego odczucia i sprawności od reżysera; a drugie — obawy, jak sobie ze wszystkimi trudnościami poradzi Teatr Malickiej?

Przedstawienie zaspokoilo ciekawość — czy spełniło również obawę? Bywają okoliczności, w których większą wartość i znaczenie posiada to, co się robi, niż to, jak się robi. Niewątpliwą zasługą Teatru Malickiej jest śmiałe sięgnięcie do poważnego

repertuaru. Godną pochwały jest również ambicja tego teatru — nie korystającego z żadnych subwencji — zaspokajania tych potrzeb kulturalnych, których teatry subwencjonowane zaspokoili nie umięją. Repertuar „klasyczny” rzadko bywa jednocześnie repertuarem „kasowym”, trzeba dużego poświęcenia ze strony teatru prywatnego, opierającego wszakże swój byt wyłącznie na „kasie” — w przeciwieństwie do teatrów subwencjonowanych, które mogą i powinny niekiedy nie ogiąć się na deficyty — aby wystawić sztukę klasyczną.

Dla tego też zasługi Teatru Malickiej nie umniejszają ani niewątpliwie braki i niedociągnięcia w wystawieniu „Maria Stuart”, ani zbyt nagle przejście od lekkich sztuk współczesnych do Słowackiego, ani inne tego rodzaju zarzuty.

„Maria Stuart”, jeden z wcześniejszych dramatów Słowackiego (Słowacki napisał tę sztukę mając 21 lat) uderza przede wszystkim swartością

i harmonijnością budowy. Jak większość dramatów Słowackiego, utrzymany jest w prostych, surowych tonach, a jednocześnie nie pozbawiony rumieńców życia i uroku poezji. Postaci dramatu narysowane są wyraziście, żywo, pod względem psychologicznym uchwycone nikielnie i prawdziwie. Ludzkie namiętności są treścią tego dramatu, poświęconego miłości i zbrodni, szaleństwu i żądzy władzy.

Sztuka ta wymaga szczególnego wysiłku zarówno od reżysera, jak i od aktorów. Myślę, że wymaga ona przeniesienia punktu ciężkości na treść, nie na formę, uwypuklenia treści, kosztem redukcji efektów zewnętrznych, ale nie kosztem gry i deklamacji.

Sawan, inscenizując „Marię Stuart”, poszedł tą drogą, lecz tylko częściowo. Zredukował do minimum oprawę sceniczną, lecz nie dość jeszcze zdyscyplinował zespół. Dekoracje St. Kurmana, pod względem technicznym pomyślane bardzo zreszcie, są może zbyt uproszczone w sensie „artystycznej negacji”. Niemniej jednak wystarczają, aby scena III-cia ostatniego aktu wywarła silne wrażenie.

Jeżeli idzie o zespół, to głównym zarzutem jest tutaj brak jednolitości w stosunku do sztuki, co raz zwłaszcza w traktowaniu wiersza. Tylko Malicka mówi wiersz naprawdę z artystem. Mówi go bezbłędnie, plastycznie, wspaniale. W grze jej widać pewne przytłumienie środków artystycznych, to właśnie sprawia, że Maria Stuart wypadła jednolicie, posłowo, konsekwentnie tak, jak odegrała tę rolę Malicka. Wybitny talent Malickiej równoważy braki w zdolnościach innych członków zespołu.

Karol Benda w roli Henryka Darnleya wywołuje kontrast w zestawieniu z Malicką. Kontrast polega na wykrzestaniu wszelkich niemal możliwości mimiki, gestu i głosu — znów konsekwentnie i zgodnie z odczuciem postaci upośledzonego w rozwoju człowieka — przez tego wybitnie zdolnego aktora.

Niestety, inni nie dorównują tej parze. Sawan, jak się zdaje, obrał sobie niewłaściwą rolę i rozminął się nadomiar ze Słowackim w pojmowaniu postaci Botwla. Zdaje się, że właściwą rolę w tym dramacie byłoby dla Sawana Rizzio. Ta rola pozwoliłaby sympatycznemu artyście wykazać lepiej swoje zdolności. Zarówno Sawan, jak i pozostali, a przede wszystkim Janusz Nowacki (Duglas) mówią wiersz źle. Może to razi specjalnie w zestawieniu z wspaniałą recytacją Malickiej.

Rizzio grał poprawnie Włodzisław Ziemiński. Wyróżnił się korzystnie z reszty zespołu młody aktor Ostoski (Nick, blazen Henryka), który zwłaszcza doskonale, z artystycznym zaangażowaniem, zagrał scenę śmierci Nicka. Wymienić trzeba również dobrego Młodzieńca (Astrolog). W pozostałych rolach wystąpili: Eugeniusz Dobrowolski (Lindsaj), Roman Zawistowski (paź Marii Stuart) i Stanisław Kwasowski (kanclerz Morton). Ilustrację muzyczną opracował Jan Maklakiewicz.

Stanisław Grzeleci

Życie kulturalne

„KARTEZJUSZ A POLACY”

Odkryto się posiedzenie naukowe otwarte ostatnio w Krakowie francusko - polskiego Centrum Badań Historycznych z udziałem wybitnego filozofa francuskiego prof. Jacques'a Chevalier, dziekana uniwersytetu w Grenoble. Posiedzenie naukowe zajął ks. Pierre David, po czym prof. Moreau Reibel przedstawił prof. Chevalier, owacyjnie powitał przez zebranych. Referat na temat „Kartezjusz a Polacy” wygłosił doc. U. J. dr. Ludwik Chmaja. Po odczytaniu i dyskusji prof. Chevalier wygłosił w auli U. J. wypowiedź przez przedstawicieli krakowskiego świata intelektualnego i młodzież akademicką, odczyt na temat „Theocentisme dans la pensée cartésienne” — szczegółowo i przejrzyście analizując system filozoficzny Kartezjusza.

LOTEWSKA ANTOLOGIA POEZJI POLSKIEJ

P. Emilia Eichwalde z Rygi uczennica prof. St. Kolbuszewskiego pracuje nad lotewską antologią noweli

W WOŁOMINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Szadkowskiej (kiosk ...)

Wygrane po 50 zł.

142 492 549 1552 807 2554 886	193243 684
3125 4072 5341 9088 143 226 527 798	
11009 131 12016 13110 49 695 916	
14848 938 15516 16231 36 17818 19153	
751 29915 21014 122 977 22044 23294	
898 24710 25392 26126 27581 28449	
29600 951 31684 32034 228 934 33004	
35835 37618 83 38354	
40156 374 670 793 41602 786 42583	
43196 880 901 44955 45668 46786 841	
47053 263 50180 945 52535 53530 901	
51604 746 55111 56570 57071 58240	
831 59216 388 817 60779 61789 62525	
64475 65160 332 916 66282 439 767	
696 68064 204 425 940 64702 33 71174	
731 72691 75227 424 31 51 687 737	
76024 282 316 412 679 892 77274 79786	
989	
80039 62 81571 82376 711 83464	

polskiej. W druku znajduje się antologia lotewska poezji polskiej, opracowana przez poetę lotewskiego Karla Kruza, tłumacza Mickiewicza i Stafia. Wstęp do antologii napisał prof. St. Kolbuszewski.

PIAMIĘTNIKI POLSKIE W ESTONII

Berlińska firma wydawnicza „Loodus” wydająca zbiór pamiętników współczesnych wybitnych osobistości, nie pomija również Polaków. Na redaktora działu polskiego powołano dr. Jerzego Kaplińskiego, który umieścił w swym programie na początek przekłady następujących pamiętników polskich: Jeża „Od kolebki przez życie”, Leona Wasilewskiego „Józef Piłsudski, jakim go znam” i pamiętników Bolesława Limanowskiego.

W WOŁOMINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Szadkowskiej (kiosk ...)

Wygrane po 50 zł.

84042	183	53506	536	720	86016	84	351
88055	461	99504	90571	92728	94327		
95205	584	96637	98848	99146			
101039	267	579	102872	103798			
104054	050593	125	106122	534	676		
107750	107710	10676	915	76	110490		
630	111442	121276	430	647	113565		
112491	958	115237	118373	119630			
1120278	331	120107	92	988	122672		
124067	144	340	52	738	124093	467	
14	126369	630	127202	335	762	129221	
795	132687	874	97	13326	934	13517	
138480	149725	140373	611	702	141883		
142579	143566	140484	147060	144363			
150893	151438	594	984	153602	30	862	
154444	610	156320	462	75	157659		
158794	850	92	923	161533	988	164216	
162526	166094	291	167057	168674			
169847	174276	179034	173	714	180314		
191429	746	805	182540	183102	184322		
185090	162	504	642	838	183240	604	
188468	189065	252	89	827	191264		
102624	193626	194072					